RZECZPOSPOLITA

ORGAN POLSKIEJ LUDOWEJ AKCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

P. L. A. N.

ROK III. Marzec 1943. Nr. 2 (21).

JEDYNA DROGA

Polityka! Wielkie słowo! Losy jednostki, rodziny, społeczeństwa, państwa, narodu, są jej domeną. Polityk-człowiek wyniesiony na szczyty społeczne, mistrz, który plastycznej masie życia społecznego nadaje kształt.

To jest jedna polityka. Ale jest i druga inna, która tylko zwie się polityką. Ta inna, to cuchnące bagienko osobistych i grupowych interesów, to rakietowe wybuchy ambicyj, po których zostaje swąd i popiół.

W naszym życiu społecznym mieliśmy i mamy aż nadto dużo tej drugiej, a przeraźliwie mało pierwszej. Możemy się poszczycić nielicznym pocztem Zamojskich i Mochnackich.

Prawdziwa polityka sięga w głąb życia społecznego, do jego podstaw biologicznych, moralnych i kulturalnych.

Gadało się u nas i gada w dalszym ciągu o mocarstwowości, o potędze, o kulturze i sprawiedliwości, ale nie zastanawiano się i nie zastanawia się i dziś jeszcze nad istotą rzeczy tj. nad strukturą ekonomiczną, która jest kośćcem ustroju społecznego, nad urabianiem organizacji gospodarczej, która jest podstawą polityki prawdziwej.

Przed wojną atmosfera szarlatanerii politycznej dławiła życie. To zwyczajne życie, które musi mieć strawę dla żołądka, dla serca, dla mózgu. Musiało się to życie kontentować zaciskaniem pasa — dla żołądka, podsycanie nienawiści rasowych, narodowych, klasowych, grupowych — dla serca, czczą frazeologią — dla mózgu. O sprawach gospodarczych i ekonomicznych naprawdę poważnie, ale i w swoisty sposób mówiło się w gabinetach dyrektorów karteli i trustów, o sprawach kultury — w kawiarniach, o ideałach i o sprawach moralności — przy żądaniu od ogółu poświęceń i ofiar.

Co się zmieniło w nazbyt licznych grupach politycznych polskiego życia podziemnego? Nic! Co krok napotykamy stare widma. Gada się i gada ustawicznie o „wielkiej" polityce to znaczy, jak tu najsprytniej wymościć drogę do władzy, do urządzenia jak najbardziej atłasowo życia dla swej grupki, grupy, w najlepszym razie dla swej klasy społecznej.

Najczęstszy objaw to przerażająca płycizna, przejawiająca się w braku wysiłku rozumienia istoty objawów życia społecznego. Jakże słusznie i trafnie petępił tę płyciznę ideolog spółdzielczości Abramowski: „Tak samo — pisał on — jak nie można zadekretować z góry nowej wiedzy, nowych wynalazków, nowych uzdolnień ludzkich i nowej moralności, tak samo nie można powołać rozkazem do życia nowego ustroju społecznego. Dawne teorie rewolucji społecznej, które obiecywały raj na ziemi po dokonanym zamachu stanu, demoralizowały robotników, odciągały ich od wielkiej, samodzielnej pracy twórczej; wszystkie wysiłki skierowane były tylko ku robieniu „wielkiej polityki", ku uzyskiwaniu reform państwowych".

To samo dzieje się obecnie. Robi się ciągle taką i gorszą jeszcze „wielką politykę". Komuż się chce myśleć o zagadnieniach ekonomicznych, o strukturze gospodarczej, a na tym tle o całokształcie zjawisk społecznych, z których nie da się wyosobnić żadnego z nich, bo właśnie w sumie są życiem. A wyodrębnia się je właśnie dlatego, że łatwiej gadać o sprawach oderwanych, nieuchwytnych, topiąc je w dymach frazesów.

Zdrowy instynkt zbiorowości doskonale wyczuwa wartość takiej polityki. To też powszechnym było u nas i jest w dalszym ciągu stronienie szerokiego ogółu od polityki, niezrozumienie tzw. góry społeczeństwa dla tzw. dołów i naodwrót.

Kiedy w narodzie czuje się tchnienie prawdziwej polityki, sięgającej do trzewi interesów mas, wówczas w polityce biorą udział wszyscy, każdy współdziała, ogół wznosi się do wyżyn poświęcenia i heroizmu. W przeciwnym zaś razie, masy idą po omacku, błądzą, cierpią, póki instynkt nie wyprowadzi je na właściwą drogę.

W aktualnej sytuacji naszego życia politycznego wynikają bezspornie konieczności:

a) zwrócenia maksymalnego zainteresowania na zagadnienia gospodarczo-ustrojowe,

b) walki z rozbiciem energii społecznej.

Zbyt cicho bowiem w tych dziedzinach naszego życia podziemnego. Natomiast buczno od mobilizacji jednych grupek przeciw innym, tworzenia nowych, kaptowania, zabiegów, judzenia, podburzania. I z tego ma wyrosnąć nowy świat? Nowa Polska? Kiedy się robi wszystko, co jest przeciwne solidarności i uczciwości.

II.

Zbliża się z nieubłaganą koniecznością finis epokowej tragedii ludów. Krwawy bilans ostatnich 25 lat przechodzi ludzką wyobraźnię. Poprzednia wojna światowa z przeszło dwudziestu milionami ofiar w kalekach i zabitych wydaje się skromnym tylko epizodem wojennym w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy, kiedy w promieniu tysięcy nawet kilometrów poza liniami frontu śmierć stała się regułą, a życie — niemal wyjątkiem.

To potworne pokłosie mordu i pożogi, rozpętanej przez separatyzm nacjonalistyczny szkarłatnej epopei, z milionami ofiar, wyrwanych z żywego społecznego organizmu, narzuca nieodparcie pytanie: co dalej? Jakie losy czekają świat? Czy przyszłym pokoleniom, jeżeli już nie obecnym, grozić ma dalsze doskonalenie techniki dla nowych wojennych doświadczeń, dla jeszcze okrutniejszych w skutkach masowych mordów? A obok tych pytań rodzi się inne, niemniej natarczywe, niemniej wymagające uspakajającej znękaną ludzkość odpowiedzi: jak temu zaradzić?

Jedni widzą przyczynę kataklizmów wojennych w naturze ludzkiej, inni w warunkach ustroju społecznego.

— Niepodobna zmienić natury ludzkiej — twierdzą pierwsi — a więc i uniknąć wojny.

— Uniknąć wojny można tylko przez uniknięcie jej przyczyn, tkwiących w żądzy zysku, związanego z prywatno-kapitalistyczną gospodarką, z liberalizmem ekonomicznym; trzeba usunąć różnice klasowe, dzielące grupy społeczne — utrzymują drudzy.

Poczynając od jednokomórkowca, organizm każdej żywej istoty, a więc i istoty ludzkiej, szuka sobie w świecie zewnętrznym warunków bezpieczeństwa dla samozachowania, a każda niepewność, każde zachwianie gruntu pod nogami budzi reakcje lękowe, wywołujące mobilizację sił organicznych dla obalenia tych przeszkód. Lęk ten pcha do ustawicznych konfliktów, które drażnią, ekscytują, budzą walkę. Przy największej nawet zbieżności interesów, w najlepszych i najbliższych nawet stosunkach rodzinnych ujawnia się ta biologicznie uzasadniona postawa obrony i napaści.

Nie ulega jednak kwestii, że to liberalizm ekonomiczny, rozbudowując wolność obrotu i wymiany, dając pewnym grupom ludzi, zasobnym w środki produkcji i kapitał obrotowy, prawo dowolnego rozporządzania nimi gwoli zaspokojenia ich egocentrycznych skłonności i zachłanności na szkodę reszty członków społeczeństwa, uprzywilejował walkę w postaci rywalizacji, czyniąc z każdej jednostki jednocześnie napastnika i obrońcę,

wiecznie gotòwych do boju, wiecznie pogłębiających przepaść pomiędzy sobą a resztą członków zbiorowości.

Ale jednostka, zasobna w środki walki, nie może prowadzić jej ze wszystkimi, jest zbyt słabą; przywołuje zatym z konieczności pomocy innych, pragnących również bronić swego stanu posiadania i posługujących się podobnymi środkami w walce o swoje bezpieczeństwo. Powstają w ten sposób różnice i walki klasowe, a czasem nawet całe narody przetwarzają się w zespoły rozbójnicze, dążące do poszerzenia swego stanu posiadania wszelkimi środkami, stojącymi do ich dyspozycji.

Aby więc zlikwidować walkę, trzeba zniweczyć lęk, zabezpieczając organizmowi takie warunki, które uczyniłyby walkę zbyteczną i zbędną mobilizację sił organicznych.

Bo dopiero zupełne poczucie bezpieczeństwa, zapewniające niwelację stanu lękowego, przywraca organizmowi równowagę. Równowaga zatym organiczna jest warunkiem wyłączającym konflikty, gdzie płaszczyzna rozbieżnych interesów zmniejsza się, tam zmniejsza się nasilenie konfliktów.

Zapewnić jednostce bezpieczeństwo, wyzwolić ją od lęków związanych ze współzawodnictwem, z podporządkowaniem cudzej woli, tak charakterystycznym w warunkach ustrojowych świata kapitalistycznego, w których człowiek stał się zwierzyną dla właściciela myśliwskiego terenu — współczesnego totalistycznego państwa — będzie rzeczą prsyszłego ustroju społecznego i międzynarodowego.

Żadna zmiana rządu nie może stworzyć nowych warunków bytu. Trzeba przeorać grunt, stworzyć nowe formy organizacji ludzkiej, które zastąpią współzawodnictwo i walkę współdziałaniem, które zapewnią rozwój organizacji społecznej bez krwawych zmagań, bez ofiar i niewolnictwa, w których będzie możność stanowienia o sobie w jak najszerszych, możliwych we współżyciu społecznym granicach. Bo tylko osłabienie zagrożeń obniży potencjał walki, podniesie zdolności przystosowawcze do świata zewnętrznego, wyzwoli ciągle hamowaną przez mobilizację zewnętrzną twórczość intelektualną.

Dlatego też uwaga przy przebudowie ustroju społecznego powinna iść w dwóch kierunkach: w kierunku zapewnienia jednostce bezpieczeństwa wegetatywnego i jak najdalej idącego podniesienia potencjału jej energii, przeznaczonej do rzutowania nazewnątrz energii wyzwolonej od hegemonii przymusu, od nakazów cudzej woli, z umożliwieniem jej szerokiego udziału w stanowieniu o życiu społecznym i dobrowolnym zrzeczeniu się części zaspokojenia egoistycznych dążności na rzecz innych jednostek; bo tylko dobrowolność tej rezygnacji jest warunkiem zachowania równowagi psychicznej, a więc eliminuje potrzebę

walki. Tylko taki ustrój, który uwzględni te czynniki biologiczne, będzie ustrojem zapewniającym społeczeństwu rozwój gospodarczy i kulturalny.

Nie byłoby chyba bardziej odpowiednich warunków do rewizji form ustrojowych jak te, które powstaną po zakończeniu wojny. Pojęcie własności i formy jej realizacji przechodzą niebywały dotąd kryzys. Tradycje liberalizmu ekonomicznego zepchnięte zostały na poziom pokątnych operacyj wytwórczych i wymiennych.

Wolny handel przeszedł pod lady sklepowe i pod poły sprzedawców ulicznych. Właściciele nieruchomości i przedsiębiorstw w 70% zostali wyzuci ze swego stanu posiadania; rozporządzanie kapitałem ograniczono do najniezbędniejszych, bieżących potrzeb...

Nastawienie psychiczne dzisiejszego kapitalisty, mieszczanina i chłopa uległo poważnej zmianie. Własność przestała być niezdobytą fortecą, a liberalizm ekonomiczny na razie skapitulował, oczekując okazji do podźwignięcia się, które jednak już nie nastąpi. Reformy bowiem gospodarcze zapuściły zbyt głęboko korzenie w ziemię, pokrytą milionami trupów i zgliszcz.

Czyż nie należy w tej chwili właśnie, w chwili najbardziej odpowiedniej do przeorania krwawiącego gruntu, przystąpić do nowych posiewów, dopóki świeże jeszcze ofiary zapewniają żyzne plony? Czyż nie jest to jedynym bodaj na dziś zadaniem polityka?

GROZA BOLSZEWIZMU

Propaganda niemiecka wysila się, jak może, na wyolbrzymienie konfliktu polsko-sowieckiego, podnosząc go do rozmiarów konfliktu międzyaliancklego i nadyma straszaka bolszewickiego do form jakiegoś mistycznego niemal potwora. Echa tej propagandy, choć jej z góry nie wierzy, kołaczą się wśród mało krytycznch mas, które zawsze są skłonne do traktowania zjawisk życia społecznego w sposób emocjonalny.

To też straszak bolszewicki, choć nie wygląda tak jak w propagandzie niemieckiej, jest jednak dla wielu straszakiem.

Bolszewizmu więc obawia się chłop mało- i wielkorolny, kupiec i rzemieślnik, drży przed bolszewizacją swego stanu posiadania — o sklep czy warsztat, o to, że może runąć prawo własności w tej formie do jakiej przywykł i jaką uważa za „nienaruszalną świętość" w ustroju kapitalistycenym, a cóż dopiero mówić o ziemiaństwie i właścicielach czynszowych kamienic. Robotnik miejski nie jest jednolity w swej masie, jeśli chodzi

o stosunek do bolszewizmu. Są wśród nich tacy, którzy pragną niewątpliwie ustroju radzieckiego (których jednak liczebność wydaje nam się nie tak znowu imponującą, jak to się naogół sądzi), ale są i inni, pragnący daleko idącej radykalizacji naszego przyszłego ustroju, a którzy, nie widząc wśród istniejących ugrupowań politycznych poważnego czynnika, któryby dawał im gwarancje realizacji ich słusznych postulatow, z konieczności dają się sugerować radykalnym hasłom i frazeologii czynników, podlegających dyrektywom obcym.

Inteligencja polska oddaje się rojeniom to pesymistycznym, obawiając się jakiejś krwawej zawieruchy, którą rozpęta zwycięski bolszewizm rękami proletariatu; to optymistycznym wierząc w transmutację bolszewizmu pod wpływem „kulturalnego" Zachodu, nie zdając sobie jednak sprawy, jakie te transmutacje są możliwe. We wszystkich tych stanowiskach widać jedynie czynnik emocjonalny bez oceny jedynie słusznej, t.j. ekonomiczno-społecznej bolszewizmu.

Przede wszystkim więc trzeba sobie zdać sprawę, czym est obecny bolszewizm, słusznie określany, jako stalinizm, dla odróżnienia od tych form ustrojowych, które przechodził od czasu założenia Komunistycznej Partii Bolszewickiej, Lenina, Nepu i za dyktatury Stalina.

Stalinizm jest najbardziej jaskrawym przykładem kapitalizmu państwowego, którego realizację tak trafnie przewidywał Abramowski w czasie, kiedy nie istniało ani słowo bolszewizm, ani totalizm. Pisał on: państwo, biorąc w swe ręce całe życie człowieka, państwo, które karmi i odziewa, wychowuje i uczy, które jest zarazem chlebodawcą, nauczycielem i policjantem... takie państwo zbyt dużo władzy miałoby w swoim ręku i stworzone dla wolności, w gruncie rzeczy robiłoby niewolników. Groziłoby to nie tylko wolności człowieka, ale i równości obywatelskiej, na miejscu dawnych klas społecznych mogłoby stworzyć nowe klasy: biurokracji rządzącej i rządzonego ogółu. (Pisma, tom I str. 208). Sowiecki ustrój zrealizował przewidywania Abramowskiego co do joty.

To też obecny ustrój sowiecki cechują:

a) koncentracja produkcji i wymiany wszelkich dóbr w rękach państwa,

b) skrajnie kapitalistyczne metody wyzysku pracy ludzkiej,

c) niesłychany rozrost biurokracji.

Koncentracja produkcji i wymiany po krótkotrwałym okresie tzw. Nepu (wolnego handlu) przeprowadzona została jak najdokładniej. Życie, które jest zawsze mocniejsze od wszelkich koncepcyj, i tu znalazło luki, które doskonale ilustruje takie np. zjawisko gospodarcze: każda fabryka sowiecka, według za-

rządzeń władz, musi być samowystarczalna; ma ona określoną ilościowo i jakościowo produkcję, którą przekazuje odpowiednim centralom rozdzielczym, a te płacą za dostarczone produkty według cen wyznaczonych. Ale mimo wyzysku sił roboczych, wpływ ten nie pokrywałby kosztów produkcji, obciążonej nieprawdopodobnie wielkimi kosztami administracyjnymi. To też każda fabryka, zupełnie świadomie wytwarza „braki", sprzedawane następnie z wolnej ręki według cen ustalonych przez popyt i istotne koszty produkcji. Fabrykowanie „braków" nie różniących się od dobrych produktów — stało się nagminne, tak, że rząd wydał w roku 1940 ostre przepisy, zabraniające wykraczać poza zgóry określoną normę „braków". Jest to tylko drobny przykład, ilustrujący nonsensowy biurokratyzm, usiłujący całokształt życia społecznego zmieścić w ciasne ramy przepisów i formułek.

Jak każdy kapitalizm, podobnie też i kapitalizm państwowy, a więc i socjalizm państwowy sowietów, nie liczy się z człowiekiem. W Rosji zaś należy to do tradycji. Wielkość tego zbiornika ludzkiego i jego ludzkość, zawsze powodowały w umysłach ludzi rządzących Rosją zacieranie się oblicza ludzkiego. Operowanie wielkościami tak znacznymi, skłaniało umysły do abstrakcji, w której ginie jednostka z jej bólem i pragnieniami, jest narzędziem, całkowicie uzależnionym od władzy rządzącej i nadzorców. Na tym też tle, formował się stopniowo i stalinizm, jako aktualne wcielenie leninowskich ideałów. Ten stan rzeczy również trafnie przewidywał Abramowski, kiedy na długie lata przed wcieleniem się w życie form ustrojowych reprezentowanych obecnie przez stalinizm i metod pracy stosowanych w sowietach pisał: „wpływ moralny państwa, jego władza, wciskająca się we wszystkie szczeliny życia, tropiąca człowieka od kolebki aż do starości, w wychowaniu, naukach, pracy, w rodzinie, gospodarstwie, mimo wszelkich konstytucyj pisanych, paraliżowałby najprostszy odruch wolności, tłumiłby bunty w samym zarodku, w samej duszy człowieka, nie potrzebując nawet odwoływać się do pomocy siły zbrojnej". Taki też stan rzeczy istnieje istotnie w Z.S.R.R. Był on też źródłem tragicznego błędu Hitlera, liczącego na jakiś przewrót w Rosji. Taki stan rzeczy grozi nowymi rozczarowaniami tym, którzy spodziewają się przeobrażeń stalinizmu w sowietach po ewent. zwycięskim zakończeniu wojny z Niemcami.

Naszym zdaniem możliwość przemian jest tylko jedna: od góry. Ta góra jest w każdym organizmie społecznym, zakutym w omnipotencje państwa, delikatnym mechanizmem, zbytnio uzależnionych od doboru nielicznych jednostek kierowniczych obdarzonych wybitnymi charakterami. Rzadko się zdarza bowiem Stalin po Leninie, a jeśli się i zjawi po Stalinie jakaś nowa silna indywidualność, to ta już z pewnością inaczej będzie urabiała

plastyczną masę sowieckiego narodu. I tylko wówczas może się obudzić myśl samoistna w masach rosyjskich, kiedy w rozprzężeniu formowania się nowych szczytów — zelżeją kleszcze ucisku fizycznego i moralnego.

Najtrudniejszymi i najbardziej decydującymi są przemiany ekonomiczne w zagadnieniach ustrojowych. Najłatwiej stosunkowo i najszybciej dokonywują się one wówczas, kiedy wojna lub rewolucja zniszczy stare formy. Jesteśmy obecnie właśnie świadkami takiego zniszczenia w Europie. Na tym coraz bardziej puściejącym gospodarczo obszarze, łatwo może więc wyrosnąć i pion bolszewicki — stalinizm.

Nie chodzi nam tu o sam wynik wojny. W sensie militarnym wynikiem tym może być zwycięstwo sowietów, a więc przesunięcie czerwonej armii daleko na zachód, albo też poddanie się armii Hitlera wojskom anglo-amerykańskim, celem uniknięcia groźby bolszewizacji Europy. To nie zmieni rzeczywistego podłoża materialnego i psychicznego, jakie istnieje pod wstrząsy ustrojowe. Takie lub inne zakończenie wojny, może być czynnikiem opóźniającym bądź przyśpieszającym rozwój nieuniknionych przemian. Że zaś swoisty bolszewizm jest najbardziej prawdopodobną ewentualnością w Polsce, przemawiają naszym zdaniem następujące dane (bez względu na to kto czy nikogo z dotychczasowych okupantów nie będzie w Polsce):

a) jesteśmy ugorem ekonomicznym i społecznym, na pograniczu ustroju kapitalistyczno-liberalnego i kapitalizmu państwowego, pomieszanego w dodatku z formami okupacyjnymi (waluty, metody wymiany, organizacja pracy, wyniszczenie gospodarcze), z gorączkowym niemal nastawieniem jak najszybszego ich usunięcia. W tych warunkach największe szanse mają formy już gotowe i przeważnie radykalne; ma więc szanse i stalinizm.

b) w umysłach ludzkich pokutuje i pokutować jeszcze będzie schylanie czoła przed państwem, jako czynnikiem nadrzędnym, (choć już gruntować się zwolna zaczyna rozumienie, że państwo jest tylko narzędziem życia społecznego, częściej klasy rządzącej). W tym przejściowym okresie pojawią się z pewnością próby tworzenia silnej władzy państwowej, nie wyłączając wzoru stalinowskiego, stojącego niewątpliwie pod urokiem siły i potęgi.

c) w momentach przełomowych, ton ruchom społecznym nadaje najczęściej nie mający nic do stracenia, a wiele do zyskania proletariat miejski, zawsze ulegający radykalnej frazeologii, który i tym razem będzie chciał narzucić pozostałej części społeczeństwa polskiego swój program, wzorując sie na już istniejących a bliskich mu uczuciowo formach ustrojowych a stalinizm. Taki jest istotny według nas sens groźby bolszewizmu. Jego niebezpieczeństwo jest więc groźniejsze od wewnątrz niż od zewnątrz, a więc nie jest zawisłe wyłącznie od zwycięstwa armii czerwonej.

Na cele wojskowe: B/GG 100, Radzymin 732,50, Szymon 100, AB 17,20